Nr 44. Kraków, poniedziałek, 3 listopada 1913. Rok IV

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf.' Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Societé Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Masowe rewizye i aresztowania w Tow. emigracyjnych

Telefonem.

Lwów, 3 listopada.

Kampania, wszczęta przez wiedeńską „Reichspost" przeciwko „Canadian Pacific" zdaje się nie tak prędko ucichnie. Rzucane przez „Reichspost" oskarżenia na rozmaite osoby, instytucye itd. stojące w związku z „Canadian Pacific" z natury rzeczy musiały wywołać skutek, którego wyrazem były wczorajsze rewizye i aresztowania, dokonane nie tylko we wszystkich biurach, filiach i mieszkaniach poszczególnych agentów „Canadian Pacific", ale też w biurach, filiach i u poszczególnych agentów „Austro-Amerykany" i w innych towarzystwach, trudniących się emigracyą, prócz Polskiego Tow. Emigracyjnego. **Liczbę aresztowanych podają na przeszło 200 osób.**

Rewizye i aresztowania odbyły się na rekwizycyę sądu wiedeńskiego, który w tym wypadku działał w ścisłem porozumieniu z c. k. namiestnictwem we Lwowie.

Rewizya w biurach Canadian-Pacific w Krakowie i okolicy.

Aresztowanie 16 osób.

Kraków, 3 listopada.

Wczoraj popołudniu odbyły się w lokalu „Canadian Pacific" w Krakowie, jakoteż u poszczególnych agentów tego Towarzystwa w okolicy Krakowa, rewizye. Wynikiem tych rewizyi było **aresztowanie 16 osób**; cztery z nich odstawiono do sądu, a reszta znajduje się jeszcze w śledztwie policyjnem.

Rewizya w biurach Austro-Amerykany w Krakowie.

Na rekwizycyę sądu wiedeńskiego odbyła się wczoraj popołudniu rewizya w krakowskiej agenturze Tow. „Austro-Amerykana". Rewizyę przeprowadzali: sędzia śledczy Z w o l i ń s k i, prokurator dr. J e n d e l, nadkomisarz K r u p i ń s k i, inspektor Bronisław K a r c z. Rewizya trwała od godziny 1 popołudniu do godziny 11-tej w nocy.

Komisya śledcza zabrała mnóstwo aktów i ksiąg, jakkolwiek, jak słychać, nie znaleziono podobno materyału obciążającego.

Po przeprowadzeniu rewizyi sędzia śledczy Z w o l i ń s k i orzekł areszt śledczy nad szefem biura p. Zygmuntem R e s c h e m, prokurzystą S i l b e r m a n e m i urzędnikiem Z i p p e r e m.

Aresztowanych odstawiono w nocy do sądu karnego.

* * *

Wiadomość o aresztowaniu p. Zygmunta R e s c h a, człowieka nieposzlakowanego, znanego filantropa, zajmującego bardzo wybitne stanowiska, znanego ekonomisty, wywoła w mieście wrażenie bardzo przykre.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć w obecnej chwili, że pierwszym, przed 15 laty, orędownikiem kanałów był Resch. Jego referaty fachowe, ogłaszane w dziale ekonomicznym najwybitniejszych pism zagranicznych, były przedmiotem szerokiej dyskusyi. Jego to inicyatywie zawdzięczyć należy powstanie pierwszego portu galicyjskiego w Nadbrzeziu. Wnioski jego na Radzie cłowej były przedmiotem roztrząsań niemal całej prasy europejskiej. Wybitne jego zasługi w Izbie handlowej od samego początku jej istnienia, zyskały mu powszechne uznanie.

Czy wobec tego nie należało się zastanowić nad poleceniem sądu wiedeńskiego, który mógł nie wiedzieć, kim jest p. Zygmunt Resch, któremu jednak można było wytłómaczyć, że u człowieka tej miary, co p. Resch, człowieka bardzo majętnego, nie zachodziła chyba obawa ucieczki.

Jak nas informują, prof. dr. R o s e n b l a t t jeszcze dziś rano wniesie do Izby radnej sprzeciw przeciw aresztowaniu p. Rescha.

Audyencya Namiestnika Korytowskiego u cesarza.

Tel. „Gazety Poniedziałkowej"

Wiedeń, 2. listopada.

(w ą ż). Namiestnik Dr. Korytowski stanął wczoraj w południe na półtoragodzinnem posłuchaniu u cesarza, aby zdać sprawę z przebiegu rokowań, prowadzonych we Lwowie i Wiedniu, w przedmiocie reformy wyborczej, jakoteż o stanie akcyi ratunkowej w kraju.

Cesarz informował się nader dokładnie o bieżących sprawach krajowych i przyjął relacyę namiestnika Korytowskiego jaknajłaskawiej.

Cesarz kilkakrotnie zaznaczył z naciskiem, aby w interesie uspokojenia kraju, reforma wyborcza w jak najkrótszym czasie została załatwioną.

Namiestnik Korytowski odjechał w sobotę w nocy do Lwowa, aby tamże w dalszym ciągu p r o w a d z i ć r o k o w a n i a co do reformy.

Termin zwołania Sejmu nie jest jeszcze ustalony.

Układy we Wiedniu.

Wiedeń, 3 listopada.

(w ą ż). Przed swym wyjazdem do Lwowa namiestnik K o r y t o w s k i odbył dłuższą konferencyę z prezesem P. S. L. S t a p i ń s k i m, następnie konferował z przewódcą wszechpolaków dr. G ł ą b i ń s k i m i przewódcą centrum Dr. K o z ł o w s k i m. Wszystkie te konferencye służą niezawodnie usunięciu trudności, przeciwstawiających się uchwaleniu reformy wyborczej. Za przyjazdem do Lwowa **namiestnik Korytowski podejmie układy na nowo**, wątpić wszakże należy, aby dały one wynik pozytywny do środy 5 bm., w którym to dniu rozpocząć się ma w parlamencie dyskusya szczegółowa o podatku wódczanym.

Dalsze układy we Lwowie

Lwów, 3 listopada.

(Z a w.) **Dziś rozpocznie namiestnik Korytowski dalsze rokowania z podolakami i centrowcami** w sprawie uzyskania zgody na powiększenie ilości członków w Wydziale krajowym, jakoteż w innych sprawach, mających znaczenie więcej t e o r e t y c z n e, aniżeli praktyczne.

Niecne intrygi wszechpolaków.

Kandydatyra Ks. Sapiehy na namiestnikostwo.

Praga, 2. listopada.

»Narodni Listy« w telegramie ze Lwowa donoszą, że w tamtejszych kołach politycznych słychać, iż **konserwatyści podolscy dążą do udaremnienia reformy wyborczej**, dlatego, **iż chcą zdobyć stanowisko namiestnika dla Ks. Pawła Sapiehy.** Ich zabiegi idą w tym kierunku, aby Ks. S a p i e h a w chwili, gdy materyał ugodowy polsko-ruski zostanie ubezpieczony, wystąpił na polityczną widownię, jako ten czynnik, któremu się powiodło dokonanie dzieła reformy. Podolacy ogłosiliby w tym wypadku Ks. S a p i e h ę swym kandydatem na godność namiestnika galicyjskiego i zgodziliby się także, aby namiestnik K o r y t o w s k i otrzymał tekę s k a r b u.

Wiedeń, 2 listopada.

(Ij.) Wiadomość »Narodnich listów«, organu młodoczeskiego, chcącego uchodzić za organ poważny, a dającego się brać na kawał podolsko-wszechpolskiej machy, wywołała tu zupełnie zrozumiałe z d z i w i e n i e. Naiwna robota zawodowych intrygantów ma aż nazbyt widoczny cel. Chodzi z jednej strony o to, aby zniechęcić namiestnika K o r y t o w s k i e g o i skłonić go do ustąpienia, a z drugiej strony, aby wywołać zamięszanie w Kole polskiem przez wywołanie kryzysu namiestnikowskiego i w ministerstwie skarbu. Zapewnieni ant-ry fabrykowanej depeszy o tem że **namiestnik Korytowski**, objąwszy na życzenie korony misyę pacyfikacyi kraju przez załatwienie reformy wyborczej, **nie ustąpi tak długo, jak długo istnieje szansa dokonania tego epokowego dzieła.** Ogólnie wiadomo, że warunki i szanse przeprowadzenia reformy zmieniły się w ostatnich dniach bardzo na lepsze, wobec czego nie można wątpić, iż p. **Korytowskiemu powiedzie się usunąć resztę stosunkowo drobnych trudności**, jakie dotychczas jeszcze istnieją.

„Wszechpolacy kapitulują".

Lwów, 29 października.

Od naszego korespondenta lwowskiego otrzymujemy list następujący:

„Słowo Polskie" w numerze dzisiejszym dopuściło się pod nagłówkiem powyższym nowej bezecności. Wziąwszy bodźca z telegramu mego, w którym wytknąłem dwulicowość polityczną i krętactwo stronnictwa endeckiego w przedmiocie reformy wyborczej, naczelny organ czarnej sotni galicyjskiej napadł na „Gazetę poniedziałkową". Wstęp poświęcono redaktorowi pisma, produkując garść głupkowatych przytyków, na które — aczkolwiek nie zasługują na odpowiedź — redakcya da zapewne sama odpowiedź. Mnie chodzi o to, że „Słowo Polskie" popełniło przy tej sposobności specyalnie pod moim adresem całkiem pospolite łotrostwo. Ni stąd ni z owąd podano za inspiratora mego telegramu posła Władysława Leopolda Jaworskiego i obrzucono go za udzielone mi rzekome informacye kubłem błota.

Dla obalenia na[jwię]ści i napiętnowania z brzegu po[dł]oty dokonanej **stwierdzam, że po[sła] Jaworskiego od tygodni we Lwowie nie widziałem, ani z nim nie mówiłem.**

Powyższe twierdzenie, że informatorem mego telegramu lwowskiego nie był, bo nim być nie mógł profesor Jaworski, jest równocześnie wymownym dokumentem łajdackiej metody endeckiej. Chwycić się jak pijany płotu osoby zgoła nic nie mającej z artykułem i na takiej z palca wyssanej podstawie zaatakować — jest rzemiosłem opryszka!

Z punktu widzenia dziennikarskiego postępek to tembardziej szelmowski, że utrudnia i tak już trudną nad wyraz służbę informacyjną, zwłaszcza dla pism niezależnych.

Postępek „Słowa Polskiego" jest dalszem ogniwem roboty kalumniatorskiej, jaką to pismo uprawia stale z uporem szaleńca, lub nałogowego rzezimieszka. Nigdy przedtem prasa polska nie miała pisma, któreby tarzało się w brudzie i kale z taką lubością, jak ten właśnie organ mający pretensye do traktowania go seryo.

*

(Dopisek Redakcyi). Pozwoliliśmy naszemu korespondentowi lwowskiemu dać upust niechęci, zgoła zrozumiałej, aczkolwiek forma polemiki nieodpowiada smakowi, bardziej na zachód posuniętemu. Ostrze zastosowane tłómaczy się specyalnemi warunkami, wytworzonemi na wschodzie kraju pod wpływem publicystycznej metody wszechpolskiej. Napaści na wydawcę i redaktora pisma naszego nie zaszczycimy ani słowem odpowiedzi, bo „Słowo Polskie" nikogo obrazić nie może.

Koło polskie a kresy śląskie.

Wszechpolacy i inni reakcyoniści galicyjscy wojują od dawna frazesem, że Koło Polskie nie jest narodowe, że nie można go utożsamiać z narodem, że należy go wysunąć poza nawias narodu i t. d. i t. d. dlatego, bo nie jest wszechpolskiem i reakcyjnem. Ile już obelg i kalumnii rzucono na Koło polskie ze strony wszechpolskiej i podolskiej! Że te potępienia rzucane przez wszechpolskich kulumniatorów są tylko kalumniami, o tem oczywiście wiedzą wszyscy, uczciwie w kraju myślący ludzie, nie zarażeni gangreną rzucania oszczerstw i potwarzy, stanowiącą najważniejszą treść politycznej działalności polityków z pod znaku Grabskiego et consortes. Koło polskie jest najważniejszą naszą reprezentacyą narodową, cieszącą się szacunkiem całego społeczeństwa i stojącą na straży jego dóbr narodowych, jest instytucyą, której cała działalność skierowaną jest ku dobru narodu i to całego narodu.

Dobitnem napiętnowaniem wszechpolskich oszczerstw było czwartkowe posiedzenie Koła polskiego, poświęcone w znacznej części sprawie ratowania śląskiej Macierzy szkolnej, znajdującej się w krytycznem położeniu. Jak już wiadomo z doniesień pism codziennych, prezes dr. Leo na początku posiedzenia wygłosił dłuższą mowę, w której przedstawił, iż Macierzy szkolnej na Śląsku, naszej najpoważniejszej instytucyi oświatowej na zachodnich kresach, grozi poprostu ruina, gdyż składki, z których Macierz czerpie środki na swoją działalność, w ostatnich czasach ogromnie zmalały tak, że Macierz nie otrzymawszy wydatnej pomocy od społeczeństwa, musiałaby zamknąć szereg swoich szkół, co byłoby dla całego narodu niepowetowaną szkodą. Prezes wezwał tedy Koło Polskie do ujęcia w ręce akcyi, mającej przynieść ratunek Macierzy śląskiej, do rzucenia incyatywy i przeprowadzenia jej. Zaznaczył przytem, że od czterech osób w Krakowie, które nie chcą być wymienione po nazwisku otrzymał już na cele Macierzy szkolnej na Śląsku kwotę 20,000 koron.

Mowę prezesa przyjęło Koło z najwyższem uznaniem, czego najlepszym wyrazem był fakt, że zarządzono natychmiast doraźną składkę pośród członków Koła na cele Macierzy. Składka ta przyniosła 5860 K.

Ponadto Koło w myśl wywodów prezesa uchwa-

Niezadowolony przyjaciel kina.

Z początku chodziłem do kina z nudów, później z zaciekawieniem a w końcu z namiętnością. Ale dzisiaj patrzę z pesymizmem na przyszłość kina, gdyż jak długo go znam, nie posunął się w swoim rodzaju ani o krok naprzód, jak stanął na jednym poziomie tak stoi i wciąż przerabia te same tematy, które wkońcu, nawet najbardziej zapalonej publiczności do teatrów świetlnych się znudzą. Aktorzy i autorzy filmowi debatują niby z zapałem nad rozmaitemi reformami, których jednak w rezultacie na ekranie nie widać. Przedewszystkiem niema kierowników, inteligentnych kierowników i dlatego musimy zadawalniać się strasznemi, zbrodniczemi, czasami wprost wzbudzającemi wstręt historyami o niewierności małżeńskiej, przerabianemi z godną lepszej sprawy cierpliwością na rozmaite sposoby, coraz to gorsze, czasem tylko rozjaśnione wspaniałą mimiką Asty Nielsen. Ona ma własność naprawiania swoją znakomitą grą tego, co jej mąż Urban Gad psuje, pisząc dla niej dramaty filmowe.

A teraz kilka spostrzeżeń i notatek niezadowolonego kinotowca:

Tydzień filmowy!...

Odznacza się głównie tem, że przynosi nam rozmaite uroczystości i przygody z krajów, które nas nic a nic nie interesują, o których nawet w życiu nie słyszeliśmy.

Na przykład: Podróż automobilem niemieckiego posła w Timbuktu. Albo: Regaty w Nowej Kaledonii. Lub: Cesarz Syamski przy oglądaniu nowych armat. Wszystko to przewija się przed naszemi zdziwionemi oczyma z naturalną wiernością: Poseł jedzie, regaty żeglują, a poczciwy cesarz syamski obserwuje lufy armatnie — i z tymi faktami nie można się sprzeczać; ale dlaczego nie pokażą nam tego, co dzień niesie, co nas istotnie interesuje?

Teraz coś z dramatu!...

Dzieje się zawsze mniej więcej jednako. Dramat rozgrywa się w niezgodnem ale bogatem małżeństwie. On szlachetny, ona demoniczna, dzieckodziewczynka poprostu słodka. Szlachetni ludzie bywają w kinie urzędnikami bankowymi, pewnego razu wprowadzają do swego domu przyjaciela młodości, który z miejsca traci głowę dla demonicznej kobiety. Spacerują więc we dwoje, jeżdżą konno, przywiązują gdziebądź swoje rumaki i w poetycznej gęstwinie lasu zaczynają — orkiestra łka pianissimo — całować się z gwałtowną namiętnością. Później bywa jedno z tych dwojga bez miłosierdzia na śmierć zastrzelone przez wściekłego z zazdrości ale szlachetnego urzędnika bankowego. On sam nie zważając na swoją istotnie uroczą córeczkę, popada w obłąkanie. Orkiestra gra marsz żałobny. Niema jednak złego, coby na dobre nie wyszło, przynajmniej dla przedsiębiorców kina, gdyż obłąkanie nieszczęśliwego męża demonicznej kobiety daje możność rozwinięcia jeszcze trzeciego, wysoce sensacyjnego wysoce wstrząsającego aktu. Przedtem jednak kilkuminutowa pauza „dla przygotowania świeżego filmu".

Albo też inny dramat: Ona przeżywa smutną bez promienną młodość. Szoruje schody, myje niezliczonemu rodzeństwu brudne buzie, ma wiecznie gderliwą matkę, ojca pijaka, rozdającego razy na prawo i lewo a pozatem piękną twarzyczkę. Ta twarzyczka naturalnie pomaga jej w karyerze, spotyka bowiem sympatycznego młodego człowieka, który przeważnie bywa hrabią i nie waha się ani chwili z ofiarowaniem swego serca kopciuszkowi. Pewnego pięknego popołudnia ubiera swojego kopciuszka w urocze szaty i zawozi do przybytku wesołości. Tu siedzą rozmaici statyści i podziwiają tańczonego na podyum jakiegoś strasznie niemożliwego kankana. Potem tańczą wszyscy wzajemnie w szalonem podnieceniu, a kopciuszek z hrabią wracają razem do domu. Następnego ranka otrzymują zrozpaczeni rodzice list, że kopciuszek niechce już wrócić do domu nigdy, nigdy!

Reszta znana. Hrabia opuszcza kopciuszka, który wkońcu ma także swój honor. Kopciuszek zostaje szansonistką i tańczy na przybranem sztucznemi palmami i brudnemi chorągiewkami podyum tego samego niemożliwego kankana. Potem przewrotny dyrektor ją wyrzuca i kopciuszek pędzi po stopniach upadku coraz niżej, wreszcie (muzyka gra marsz pogrzebowy) rzuca się w wodę. Fale biją, wznoszą się, opadają, kopciuszek rzuca jeszcze jedno smętne spojrzenie i znika. Takiem jest życie. Wszystkie oczy napełniają się łzami.

Całość jest tak zwanym wzruszającym obrazkiem obyczajowym, często nawet wspaniale kolorowanym. Muzyka gra całą symfonię a dyrekcya nie szczędzi kosztów, ażeby ten porywający, sensacyjny dramat, na powszechne życzenie, jeszcze do soboty wystawiać.

...ło zredagowaną przez posła Władysława Leopolda Jaworskiego odezwę do społeczeństwa, wzywającą wszystkich Polaków do składek na rzecz śląskiej Macierzy szkolnej w imię poczucia narodowego obowiązku. Odezwę tę zamieszczamy poniżej:

Apel Koła polskiego do narodu.

„Ciężkie gospodarcze położenie, w którem znajduje się wielka część ziem polskich, odbiło się poważnie na dochodach Macierzy szkolnej na Śląsku. Dary płyną skąpiej, zasłużone dla sprawy narodowej Towarzystwo stanąć może niedługo wobec niemożności wypełnienia swych narodowych i kulturalnych zadań. Naród polski nie może bezczynnie patrzyć na ten stan, który grozi upadkiem powołanym z takim trudem do życia kilku szkołom polskim na kresach, przedewszystkiem gimnazyum w Orłowej. Pomoc wydatna i szybka jest konieczna. Na głos taki, ostrzegający przed narodową stratą, nie było nigdy głuchem społeczeństwo polskie. Licząc na to Koło polskie w Wiedniu odzywa się nie do ofiarności, ale do **poczucia narodowego obowiązku i wzywa wszystkich Polaków do darów na cele Macierzy szkolnej na Śląsku,** samo zaś składa z datków, zebranych wśród swoich członków 5860 K."

Dyg pana Pasicza w stronę Niemiec.

We środę ubiegłą wygłosił pan Pasicz w serbskiej skupczynie wielką mowę polityczną, ze wszech miar intersującą. Omówił w niej przebieg kampanii z Turcyą i Bułgaryą, oraz określił stosunek Serbii do wielkich mocarstw.

Jak było do przewidzenia, Pasicz nie skąpił ostrych słów pod adresem Bułgaryi i posunął się nawet do twierdzenia, że tylko zachłanność Bułgarów uniemożliwiła zupełne wyparcie Turków z Europy. Tak, jak gdyby to wyparcie Turków z Bałkanu było wyłącznie i jedynie zasługą Serbii. Dalej wskazał, że winę wojny bułgarsko-serbskiej ponosi tylko i wyłącznie Bułgarya, oraz prasa zagraniczna, która w niemałej mierze przyczyniła się do zaostrzenia serbsko-bułgarskiego konfliktu. Bardzo to zręcznie p. Pasicz wykombinował, licząc widocznie na to, że świat już zapomniał o tem, jak to właściwie było. Nie wspomniał też p. Pasicz ani słówkiem o tem, że podział łupów był już dawno przed wybuchem pierwszej wojny bałkańskiej ustalony w traktacie pomiędzy Serbią a Bułgaryą, i że on właśnie, p. Pasicz, który ten traktat podpisał, sam potem go złamał. Wina wojny o tyle leży po stronie Bułgaryi, że tę wojnę zaczęła, ale prowokatorem jej była Serbia, był właśnie p. Pasicz, który teraz z gestem moralizatorskim krytykuje bułgarskich mężów stanu. Najdowcipniejszem jednak jest to zwalenie winy na prasę zagraniczną. Prasa mogłaby być dumną z wielkiego wpływu na losy Bałkanu, który jej p. Pasicz przypisuje, tembardziej, że na Bałkanie cała Europa wpływu nie ma, jednakże zaszczytu, jaki jej przyznał p. Pasicz, prasa się wyrzeknie. Tam, gdzie chodziło o proste brutalne złamanie traktatu przez Serbię, prasa zagraniczna zaiste wiele zdziałać nie mogła w kierunku sprowokowania wojny, brutalnie przez samą Serbię sprowokowanej.

Najbardziej jednak zastanawiającym momentem w przemówieniu Pasicza był jego dyg uprzejmy w stronę Niemiec. P. Pasicz z wielką wdzięcznością zwrócił się mocarstw trójporozumienia za sympatyę, okazywane Serbii w czasie ostatnich przesileń i dodał, że taką samą wdzięczność czuje Serbia wobec Niemiec. Było to celowe stwierdzenie, mogące starczyć za oczywisty dowód, iż stosunki Serbii z Austryą pomimo ostatniej wizyty p. Pasicza w Wiedniu, zgoła się nie zmieniły. Wprawdzie p. Pasicz wyraził ubolewanie, że Austrya mąci stale dążenia Serbii do przyjaznych sąsiedzkich stosunków z Austryą, ale równocześnie przez to wysunięcie ostentacyjne Niemiec zadokumentował, że Serbia również nie jest w tym wypadku bez winy.

Rzecz jest do pewnego stopnia zdumiewająca. Że p. Pasicz w bardzo czułych słowach odzywał się o Rumunii, to jasne. W bandyckiej wyprawie na Bułgaryę Rumunia dobrze się Serbii przysłużyła w sposób namacalny. Wdzięczność była więc wskazaną i nakazaną. Że jednak równocześnie z uprzejmościami pod adresem Hohenzollerna rumuńskiego, p. Pasicz dygnął słodko w stronę Hohenzollerna w Berlinie, to już jest moment zastanawiający. Wynika bowiem z niego, że wpływ Hohenzollernów na Bałkanie wzmógł się i wzmaga. Z istoty rzeczy zaś wynika, że w miarę wzmagania się tam wpływu Hohenzollernów, siłą rzeczy musi się osłabiać i znikać wpływ Habsburgów. Wspomnieliśmy, że to jest moment zdumiewający dlatego, bo przecież do dziś dnia największy wpływ na Bałkanie ma Rosya. Z przemówienia Pasicza należałoby wnioskować, że obecnie nad wyparciem resztek wpływu Austro-Węgier na Bałkanie pracuje już nie tylko sama Rosya, ale także Niemcy, najwierniejszy sojusznik Austro-Węgier.

Rozświty rewolucyjne.

W społeczeństwie rosyjskiem, w jego burżuazyi, dokonuje się powoli ale systematycznie doniosła przemiana. Burżuazya rosyjska już przy ostatnich wyborach do Dumy zajęła wobec rządu stanowisko opozycyjne, dokumentując tem swoje niezadowolenie z systemu reakcyjnego, który w rządzie petersburskim dominować zaczął zaraz po zgnieceniu w rzekach krwi rewolucyi rosyjskiej. Do tego zgniecenia burżuazya sama rządowi pomagała, obawiając się rozpętania się tłumu, upojonego zwycięstwem. Dzisiaj tego mocno żałuje i coraz dobitniej daje to rządowi poznać.

Reakcyjna działalność Dumy, która sama zatraca

Wspaniałego automobilu, zjawiającego się na każde zawołanie, nie brak naturalnie w żdnym porządnym dramacie.

Tekst wtrącany!..

Chciałbym doprawdy ujrzeć kiedy tego nieszczęśliwca, który w pocie czoła tworzy objaśnienia do dramatów filmowych. Z łatwością możnaby tekst do minimum zredukować, ale rozpędzony w swojej twórczości autor nie chce nam zaoszczędzić kwiecistości swego stylu, a możnaby nieraz napisać tyko krótko: „Za późno", „Następnego ranka", „Po czynie", „O północy" i t. d.

Listy!..

W dramatach filmowych zawsze się pisze listy i zalepia się je bardzo dyskretnie. Ich treść ukazuje się natychmiast na płótnie w takich rozmiarach, że chyba i analfabeci daliby sobie z nimi radę. Jeżeli list pochodzi od osoby szlachetnej i inteligentnej, to podpis jest zawsze zaopatrzony śmiałym, eleganckim zakrętasem; podczas gdy ludzie pospolici podpisują na listach filmowych bez żadnych ozdób, jedynie tylko swojem biednem nazwiskiem.

Kineton naszych czasów powinien być jak teatr przybytkiem sztuki, widownią tylko estetycznych i pięknych widowisk. Powinien być prowadzony według z góry ułożonego planu przez ludzi inteligentnych, którzy nie szczędziliby trudów i kosztów na pozyskanie prawdziwych artystów-pisarzy, tworzących dla samej tylko sztuki, a nie dla nizkich instynktów tłumów.

Tak, teatr kinematograficzny woła przedewszystkiem o dobrych, inteligentnych kierowników.

powoli swój charakter prawodawczej instytucyi i w większości swej radaby zdyskredytować się sama na stopień jakiegoś ciała doradczego dla rządu, pogłębiła niezadowolenie sfer burżuazyjnych. Stwierdzają to wszyscy wybitni publicyści rosyjscy, oczywiście w pismach zagranicznych.

Robota rewolucyjna podziemna, która dziesiątki lat wrzała wśród mas robotniczych, przeniosła się teraz do warstwy, zdala od robociarzy stojącej, do burżuazyi.

Podziemna Rosya zaczyna więc dudnieć na nowo. Im większe w niej drgać będą siły, tem jaśniejsze dla jej ludów i całej Europy zabłysną rozświty przyszłości.

W chwili przełomowej.

Wiedeń, 31 października.

(waż.) Namiestnik Korytowski stanie jutro na posłuchaniu u cesarza. Być może, że do czasu, kiedy wywody niniejsze ukażą się w druku, ogół dowie się już o celu tej audyencyi. (Patrz telegram na 1 str. Przyp. red.) W chwili obecnej dopuszczalna jest ta tylko alternatywa, że dr. Korytowski ma zamiar złożyć koronie relacyę o dodatnim wyniku zabiegów podjętych, albo też w sprawozdaniu swem wskaże na trudności wciąż jeszcze niepokonane i wyłuszczy sposoby, dające się jeszcze zastosować.

Sądząc z przebiegu rokowań dotychczasowych, wynik ich wciąż jeszcze nie da się skonkretyzować. Impulsywna natura dra Korytowskiego wniosła za swym przyjazdem do Wiednia dużo otuchy i nadziei. Namiestnik potrafił zagrzać i zachęcić do rokowań i jak przystało na każdego czynnego polityka sporą dawką optymizmu rozjaśnił horyzont. Tylko w takiej atmosferze ożywczej można było podjąć przerwaną nić układów.

Najważniejszym momentem charakteryzującym obecną fazę rokowań **jest zapewnienie p. Korytowskiego, że zdołał uzyskać zgodę centrum, autonomistów i wszechpolaków na kompromisowy projekt byłego namiestnika Bobrzyńskiego.** Zapewnienie to usunęło natychmiastowo zmorę zalegającą położenie. Z uczuciem najwyższego zadowolenia i ulgi stronnictwa przyjęły tę wiadomość, nie skąpiąc uznania, iż ujmującej energii namiestnika Korytowskiego udało się takie dzieło dokonać.

Należało tedy przystąpić do unormowania kilku szczegółów, które w poprzednim kompromisie nie zostały skutkiem znanego listu biskupów sfinalizowane.

Zaraz za pierwszą wymianą myśli, okazało się jednak, że co do tych szczegółów właśnie opozycyjne stronnictwa sejmowe poczyniły zastrzeżenia natury wielce poważnej.

Pod adresem Rusinów: powiększenie liczby członków Wydziału kraj. ze 7 na 8 przy zachowaniu liczby dwóch członków ruskich; dalej powiększenie liczby dwumandatowych okręgów wiejskich z Galicyi wschodniej.

Pod adresem ludowców: zmniejszenie liczby okręgów wiejskich Galicyi zachodniej na rzecz mandatów poselskich w Galicyi wschodniej. (Co do kuryi ludowej przypomnieć można, że ma ona liczyć 99 mandatów, a to 54 polskich. a 45 ruskich, na mandaty polskie składać się mają:

33 jednomandatowych okręgów wiejskich;
17 mandatów polskich z dwumandatowych okręgów Galicyi wschodniej;
4 jednomandatowych okręgów, opartych na katastrze polskim, w Galicyi wschodniej.
Na mandaty ruskie składać się ma:
27 jednomandatowych okręgów wiejskich;
17 mandatów ruskich z dwumandatowych okręgów Galicyi wschodniej;
1 jednomandatowy okręg, oparty na katastrze ruskim, w Galicyi zachodniej.)

Pod adresem demokratów: zaprowadzenie proporcyonalności w czterech miastach galicyjskich, obliczone na zdezoryentowanie i rozbicie mieszczaństwa żydowskiego.

Rzecz prosta, że zastrzeżenia powyższe, acz poszczególnie wzięte, nie przedstawiają na pozór utrudnień nadzwyczajnych, przecież zesumowane wytworzyły drogą psychicznego oddziaływania na dotknięte grupy polityczne, wysoki stopień napięcia. Poczęto roztrząsać i krytykować te szczegóły. W obozie demokratycznym skutkiem łagodzącego wpływu dra Lea i dra Loewensteina wątpliwości nie wypowiedziały się w sposób stanowczy; polityczne następstwa proporcyonalności w miastach spotkały się nawet z opinią podzieloną.

Daleko ostrzej wystąpili ludowcy przeciw okrojeniu mandatów z Galicyi zachodniej. Wskazano, że w ten sposób urzeciętnia ilość wyborców w okręgach wiejskich zachodnio-galicyjskich wynosić będzie 71 tysięcy, w okręgach wschodnio-galicyjskich 69 tysięcy. Ze względu, że ograniczenie mandatów rdzennie polskich może mieć inne jeszcze strony ujemne, ludowcy uznali ten szczegół za bezwzględnie szkodliwy i postanowili oprzeć się mu z całą stanowczością.

Rusini wreszcie, zależni od tylu wpływów nieodpowiedzialnej opinii publicznej, uznali w obu zastrzeżeniach, do nich się odnoszących, gravamen natury żywotnej. Do tej chwili postawa ich jeszcze nie zdecydowana — uchwały rozstrzygające poweźmie niezawodnie sejmowy klub ukraiński.

Trudności spiętrzyły się. Dziś trudno przewidzieć i proroctwa wygłaszać. Sprawa przybiera obrót wątpliwy i dlatego właśnie jutrzejsze posłuchanie dr. Korytowskiego u cesarza nabiera znaczenia szczególnego.

Uznanie ludowców dla eksc. Długosza.

Minister dla Galicyi, eksc. Władysław Długosz, miał w ubiegłym tygodniu chwilę naprawdę przyjemną. Wiadomo, że od czasu, jak eksc. Długosz zasiadł na fotelu ministeryalnym, wszystek swój czas, siły i zdolności poświęcał i poświęca sprawom kraju i narodu naszego w Galicyi. Otóż za tę pracę olbrzymią, za te wszystkie zabiegi i starania około dobra kraju i ludu polskiego, doczekał się eksc. Długosz w ubiegłym tygodniu pięknego uznania. Klub ludowców uchwalił mu jednogłośnie votum zaufania i uznanie.

Każda praca, o ile wypływa z poczucia obowiązku i na szersze zakreślona jest ramy, o ile większy obejmuje teren, jest niewątpliwie sama w sobie, w swoich rezultatach, nagrodą. Jednakże rzecz to ludzka, arcyludzka, że najbardziej miłą nagrodą jest uznanie za tę pracę od tych, dla których się pracuje. Niewątpliwie też miłem musiało być eksc. Długoszowi to uznanie ze strony przedstawicieli ludu polskiego, dla którego dobra poświęcił się cały. Doda mu ono sił i zagrzeje jeszcze więcej do dalszej i owocnej pracy.

Uchwałę ludowców, wyrażającą eksc. Długoszowi zaufanie i uznanie, powitało też całe społeczeństwo z serdecznem zadowoleniem. Była bowiem ta uchwała wyrazem uczuć całego narodu.

Rocznica rządów gabinetu hr. Stürgha.

Wczoraj, dnia 2 listopada, minęło dwa lata od chwili objęcia rządów przez gabinet hrabiego Stürgkha. Na czele programu, z jakim hr. Stürgkh zjawił się przed parlamentem, znajdowała się nowa ustawa wojskowa, zawierająca reformy, na których urzeczywistnienie czekano od dwudziestu lat. Zdawało się, że przeprowadzenie tak poważnej ustawy wobec zagmatwanych stosunków parlamentarnych zgoła nie będzie możliwe. Jednakże hr. Stürgkhowi udało się ustawę wojskową przeprowadzić stosunkowo bez wielkich trudności. Na Węgrzech przeprowadzono ją dopiero po wykonaniu zamachu stanu.

Drugą sprawą, którą hr. Stürgkh może zaliczyć do plusów swojego gabinetu, jest przeprowadzenie w parlamencie pragmatyki służbowej, na którą urzędnicy od lat czekali. Dotychczas wprawdzie pragmatyka ta nie weszła w życie, co wywołało ferment w kołach urzędniczych, jednakże nie ulega wątpliwości, że w najbliższych tygodniach i to dzieło hr. Stürgkha do prowadzone zostanie do końca.

Najważniejsza sprawa, od lat jak zmora ciążąca nad parlamentem austryackim, nie została jednakże i przez hr. Stürgkha rozwiązana. Nie udało się hr. Stürgkhowi uruchomić parlamentu, rozbijanego ciągle waśniami narodowościowemi. Jednakże i w tym kierunku może się hr. Stürgkh poszczycić tem, że doprowadził daleko do usunięcia złego. Faktem jest, że w trzech sejmach, w których dotychczas wrzały walki narodowościowe, w sejmie tyrolskim, styryjskim i górno-austryackim, zapanował porządek, że sejmy te zostały uruchomione. Wprawdzie nie został dotąd uruchomiony sejm czeski i sejm galicyjski, co najsilniej odbijało się i odbija na parlamencie, jednakże nie da się zaprzeczyć, że układy podjęte przez Stürgkha, posunęły sprawę porozumienia tak w Galicyi jak i w Czechach daleko naprzód, tak, iż możliwość zapanowania normalnych stosunków w obu tych krajach, możliwość doprowadzenia do ugody, tak między Czechami i Niemcami, jak między Polakami i Rusinami, istnieje.

Dziwnym zbiegiem okoliczności trzecia rocznica objęcia rządów przez hr. Stürgkha przyniosła znowu na porządek prac parlamentu ustawę wojskową. Chodzi o nowelę do poprzedniej ustawy. Mimo ciężkich stosunków, mimo waśni, rozpierających parlament, nie ulega kwestyi, że i ta nowa la zostanie przez parlament uchwalona.

Uczczenie prezesa Dra Lea.

Niezwykła uroczystość odbyła się w ubiegły czwartek w hotelu „Imperial" w Wiedniu. Zebrali się tam wszyscy posłowie, należący do grupy demokratycznej w Kole polskim, aby uczcić bankietem prezesa Koła polskiego dra Juliusza Lea i prezesa grupy demokratycznej, wiceprezydenta Izby posłów, dra Ludwika Germana. Uroczystość, powiedzieliśmy wyżej, niezwykła, bo rzadko się zdarza, by uznanie dla polityków manifestowano w ten sposób, tem milszą ona więc była i znamienną.

Imieniem grupy demokratycznej w Kole polskim przemówił pos. Zieleniewski, imieniem Polskiego Stronnictwa demokratycznego radca Jahl.

W odpowiedzi na przemówienie zabrał głos prez. dr. Leo i przedstawił linię wytyczną, jakiej się trzyma, sprawując prezesurę Koła; wiceprezydent German skreślił w odpowiedzi wytyczne postępowania Stronnictwa demokratycznego w przeszłości i przyszłości.

Posypały się dalej przemówienia. Przemawiali prawie wszyscy zebrani. We wszystkich przemówieniach dźwięczała nuta najzupełniejszej solidarności grupy i najścilejszej łączności między prezesem Koła drem Leem a wicepr. Germanem. Przemawiał więc p. Rychlik, toastując na cześć prezesa Stronnictwa dra Jahla i dra Rutowskiego, zasłużonego weterana demokracyi, pos. Kroguiski, kreśląc wytyczne dla postępowania grupy demokratycznej, dr. Rutowski, toastując na powodzenie tej grupy, wreszcie poseł Lisiewicz.

Właśnie podczas przemówienia pos. Lisiewicza weszli do sali, w której zebrani byli demokraci, posłowie konserwatywni, którzy zgromadzili się na polityczną pogadankę. Demokraci powitali przybywających z całą serdecznością. Prezes dr. Leo przemówił do gości w imię łączności i zgody narodowej.

Na to powitanie odpowiedział poseł Czaykowski, który w mowie, przerywanej ustawicznie oklaskami wszystkich, zaznaczył, że jakkolwiek, do niedawna konserwatyści z uprzedzeniem może patrzyli na działalność dra Lea, to dzisiaj jednak sami stwierdzają, co zresztą stwierdzić musi i najzacieklejszy nawet wróg jego, o ile tacy wrogowie istnieją, że działalność prezesa Lea jest ogromnie intenzywną i owocną, jest taką, iż zyskać mu musi powszechny prawdziwy szacunek i wysokie rzetelne uznanie.

Chwila była istotnie wysoce podniosła. Okazało się bowiem, że uczciwa praca dla dobra ogółu, praca a wielkim naprawdę talentem i zdolnościami, a pozbawiona dążeń osobistych, musi zwalczyć wszelkie uprzedzenia i wywalczyć człowiekowi takiej pracy uznanie ogólne.

Prezes Leo na takie uznanie i taki szacunek w zupełności sobie zasłużył. Uznali to przedewszystkiem, ocenili i uczcili ci, co są jego pracy najbliższymi świadkami. Może jednak czcigodny prezes Koła polskiego być przekonanym, że najżywszem uznaniem darzy go cały Kraków, jego wyborcy, a także cały naród, który jest dumny z tego, że człowiek tej miary, co dr. Leo, stoi na czele jego najwyższej politycznej reprezentacyi.

Kandydatura ks. Sapiehy już upadła.

Tel. „Gazety Poniedziałkowej"

Wiedeń, 3 listopada.

Kandydatury ks. Pawła Sapiehy w poważnych kołach politycznych nie traktują na seryo, albowiem byłaby to prowokacya stronnictw, dla których jest on uosobieniem tych właśnie prądów, które nie chcą dopuścić do żadnej reformy wyborczej. Wobec stanu zdrowia ministra Zaleskiego, nie może dziś jeszcze nikt twierdzić, jakoby ostateczna decyzya co do jego powrotu musiała zapaść w najbliższych dniach. Stanie się to prawdopodobnie wkrótce, gdy lekarze wydadzą ostateczne o jego zdrowiu orzeczenie. Aż do tego czasu intryganci wszechpolscy niechaj będą spokojni.

Graz, 3 listopada.

„Grazer Tagespost" w telegramie z Wiednia donosi: Łącznie z sobotnią audyencyą namiestnika Korytowskiego obiega pogłoska, że namiestnik **Korytowski podał się, albo poda do dymisyi.**

Pogłoski te wyprzedzają fakty. Tyle jest tylko pewnem, że wszechpolacy i centrowcy pracują nad tem, aby spowodować upadek eksc. Korytowskiego, a namiestnikiem zrobić księcia Sapiehę.

Kandydaturę tę jednak **należy już uważać za upadłą,** bo książe Paweł Sapieha, brat krakowskiego księcia biskupa, jest zawziętym klerykałem, **a cesarz dziś miał wyrazić ubolewanie, że z powodu postawy biskupów galicyjskich sprawa reformy wyborczej się rozbiła.**

Sytuacya w parlamencie.

Telefonem.

Wiedeń, 3 listopada.

Wobec faktu, iż rokowania namiestnika Korytowskiego we Lwowie w sprawie reformy wyborczej do środy prawdopodobnie nie wydadzą pozytywnego rezultatu, obstrukcya ruska w parlamencie potoczy się w sposób dotychczasowy dalej, gdyż we środę zacznie się szczegółowa dyskusya o podatku wódczanym, stanowiącym jednę z najważniejszych ustaw, objętych planem finansowym, przeciw któremu Rusini obstruują. Ze względu na to, że rokowania we Lwowie toczyć się będą dalej, nie będzie ze strony Izby usiłowań ku złamaniu obstrukcyi, przeciwnie, pewnem ulżeniem sytuacyi będzie, jeżeli prezydent gabinetu przed danie odpowiedzi na interpelacyę czeską co do zawieszenia autonomii, spowoduje otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią i usunie przez to chwilowo obstrukcyę. Sytuacya nie dozna przypuszczalnie wyjaśnienia przed upływem tygodnia.

Socyaliści austryaccy przeciw obstrukcyi w parlamencie.

Wiedeń, 3 listopada.

(TBK.) Wczoraj rozpoczął się pod przewodnictwem p. Pernerstorfera kongres partyi socyal-demokratycznej Austryi. Poseł Skaret przedstawił sprawozdanie z działalności partyi w r. ubiegłym. Wydziałowi wykonawczemu udzielono absolutoryum.

Poseł Seitz przedstawił sprawozdanie z działalności klubu socyal-demokratycznego w parlamencie.

Po dłuższej dyskusyi, w której wszyscy mówcy **oświadczyli się przeciw obstrukcyi w parlamencie,** uchwalono rezolucyę, stwierdzającą, że **obstrukcya powinna być usunięta ze zwyczajnych środków taktyki parlamentarnej,** i stosowaną tylko w nadzwyczajnych wypadkach.

Z obozów czeskich.

Tel. „Gazety Poniedziałkowej"

Uchwały prawnopaństwowych.

Praga, 3 listopada.

Na wczorajszem walnem zgromadzeniu partyi prawnopaństwowej uchwalono, by czescy posłowie w Radzie państwa podjęli prawnopaństwową politykę; dalej uchwalono przyjąć udział w konferencyi prezydów klubów czeskich w sprawie wyboru komisyi poselskiej dla przeprowadzenia ugody.

Obardy narodowych socyalistów.

Praga, 3 listopada.

Wczoraj odbyła się konferencya mężów zaufania stronnictwa narodowo-socyalnego przy udziale 400 uczestników. Przewodniczyli Vojna i Hübschman. Referat wygłosił pos. Choc. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu zawieszenia konstytucyi w Czechach i domagającą się jak najszybszego rozpisania wyborów do sejmu, zwołania sejmu i uchwalenia reformy wyborczej, wreszcie aprobowano ideę utworzenia w Radzie państwa wspólnego klubu czeskiego i potępiono stanowisko młodoczechów i katolików czeskich z Moraw, występujących przeciw tej idei.

Przygotowania do delegacyi.

Tel. „Gazety Poniedziałkowej"

Budapeszt, 3 listopada.

We środę 5 bm. odbędzie się w Wiedniu wspólna Rada ministrów dla przygotowania sesyi delegacyjnej, która się rozpocznie dnia 18 bm.

Sprawy węgierskie.

Tel. „Gazety Poniedziałkowej"

40 posłów występuje z partyi pracy.

Budapeszt, 3 listopada.

„Pesti Hirlap" donosi ze strony poinformowanej, że **około 40 posłów z partyi pracy nosi się z zamiarem wystąpienia z tej partyi,** aby zamanifestować, że nie brali udziału w znanych aferach korupcyjnych. Posłowie ci wstępują do partyi Andrassy'ego.

Panamy bez końca.

Wiedeń, 3 listopada.

„Ungar. Corresp." donosi, że były węgierski minister spraw wewnętrznych Kristoffy bawił w ciągu ostatnich dwu dni w Wiedniu w sprawie znanej afery z domem gry na wyspie Małgorzaty. Odbył on konferencyę z bar. Fejervarym i hr. Cornisem. Słychać, że Kristoffy był w kancelaryi gabinetowej cesarza, aby uzyskać zwolnienie od tajemnicy urzędowej w całym szeregu spraw, jakie w ostanich czasach powychodziły na Węgrzech.

Zamiary opozycyi.

Wiedeń, 3 listopada.

„Ung. Corresp." donosi, że w wtorek rostrzygnie się, czy opozycya będzie nadal brała udział w obradach parlamentarnych. Prawdopodobnie opozycya będzie brać udział w dyskusyach, ale wstrzyma się od głosowania, aby zaznaczyć swoje zasadnicze stanowisko.

Zatarg o południowe granice Albanii.

Berlin, 3 listopada.

„Press-Centrale" donosi z Aten, że posłowie austro-węgierski i włoski uczynili wczoraj krok u rządu greckiego w sprawie zajść w Epirze. Obaj posłowie zapewnili rząd grecki, że Austro-Węgry i Włochy będą zmuszone udzielić swoim zastępcom w komisyi, wytyczającej granice Albanii, instrukcyi w tym sensie, że **wszystkie miejscowości, w których Grecy przeszkodzą urzędowaniu Komisyi, uznane będą za albańskie.**

Koniec regencyi w Bawaryi.

Monachium, 3 listopada.

Proklamacya księcia regenta królem nastąpi prawdopodobnie we wtorek wieczór. W dniu tym przedpołudniem odbędzie się posiedzenie drugiej Izby bawarskiej.

Bułgarya zbliża się do trójprzymierza.

Król Ferdynand w Wiedniu i Berlinie.

Sofia, 3 listopada.

Półurzędowy „Dnewnik" donosi, że układy co do odwiedzin cara Ferdynanda w Wiedniu zostały już ukończone. Car Ferdynand przybędzie w najbliższym czasie do Wiednia, poczem uda się do Berlina.

Car pojedzie do Rzymu.

Petersburg, 3 listopada.

Car rosyjski przybędzie w styczniu br. z okazyi poświęcenia cerkwi rosyjskiej w Rzymie do stolicy Włoch i złoży wizytę włoskiej parze królewskiej.

Przygotowywanie pogromów w Rosyi.

Petersburg, 3 listopada.

Na zebraniu czarnosecińców wygłosił w sobotę protojerej Butkiewicz, poseł do Dumy, wykład o procesie Bejlisa. W wykładzie starał się udowodnić, iż mordy rytualne istnieją i dla potwierdzenia swoich wywodów przytoczył dwa procesy, jakie się ongiś, przed 70 laty, odbyły. Chodziło wówczas o zamordowanie chłopców w Benderze i Niewielsku. Obydwa te procesy, przeprowadzone w senacie, wykazały, zdaniem Butkiewicza, istnienie mordu rytualnego, ale obydwa zostały na rozkaz cara zaniechane. Po odczycie wywiązała się fanatyczna czarnosecinna dyskusya. Zgromadzeni uchwalili wysłać do prokuratora kijowskiego trybunału telegram, z żądaniem uznania mordu rytualnego za udowodniony na podstawie zeznań eksperta Sikorskiego (!) Ma to ne celu wywołanie pogromów w Rosyi.)

Okrucieństwa greckie w Tracyi.

Sofia. Ag. tel. bułg.) Wedle informacyi z Tracyi zachodniej, **bandy baszybozuków napadły i zmasakrowały mieszkańców czternastu bułgarskich miejscowości** w okolicach Gimildżina, Soflu i Dedeagacz. **Do band tych należeli przeważnie Grecy i zostawali pod rozkazami greckich oficerów.** Około 8000 kobiet i dzieci uciekło do Dedeagacz, aby szukać opieki u greckich władz. **Metropolita tamtejszy kazał je jednakże wydać w ręce operujących w okolicy band greckich. Tylko 3500 z nich uszło śmierci. Przeszło 4000 zginęło.**

Za 10 lat dostaną konstytucyę.

Belgrad. (TBK.) W skupczynie w dalszym ciągu rozprawy adresowej minister spraw wewnętrznych Proticz oświadczył, że **rządy konstytucyjne w nowych obszarach będzie można zaprowadzić** dopiero po ustaleniu tam zupełnego bezpieczeństwa osoby i mienia, zatem **nie prędzej, jak za lat 10.**

Napad sufrażystek na Asquitha.

Londyn, 3 listopada.

(TBK.) Na prezydenta ministrów Asquitha napadły w Sterlingu w Szkocyi sufrażystki, zasypały mu pieprzem oczy i chciały bić. Jadący w drugim automobilu policyanci odpędzili sufrażystki. Nikogo nie aresztowano.

Bajki o sojuszu antisłowiańskim.

Rzym. Ag. Stefaniego ogłasza następującą notę: Zamieszczona w „Temps" wiadomość, jakoby rząd włoski starał się w Atenach utworzyć „entente" antisłowiańską między Włochami, Austro-Węgrami, Rumunią i Grecyą **zupełnie jest zmyślona.**

Pogłoski o zaręczynach angielskich.

Londyn, 3 listopada.

W prasie zagranicznej pojawiły się onegdaj pogłoski, iż książę Walii w najbliższym czasie zaręczy się z najstarszą córką cara. W angielskich kołach dworskich oświadczają, co zresztą już wiadomo z urzędowych „dementi", iż wiadomość ta jest nieprawdziwa, tem bardziej, że dopóki ks. Walii nie skończy 21 lat, to znaczy do roku 1915, o małżeństwie jego niema mowy. Małżonka ks. Walii musi być absolutnie protestantką. Ks. Walii na razie będzie się starał poznać Europę i w tym celu będzie podróżował. Na najbliższe Wielkanocne święta uda się istotnie do Petersburga, jednakże z czysto prywatną wizytą. W lecie książę skończy studya w Oksfordzie, w jesieni wstąpi do wojska, do 10 pułku huzarów, a następnie odbędzie służbę przy marynarce i jako porucznik ma-

rynarki odbędzie podróż naokoło świata, która się nie zacznie wcześniej, jak w jesieni 1915 roku, a potrwa co najmniej rok. W dworskich kołach twierdzą, że przed upływem tego czasu niema mowy o małżeństwie księcia Walii.

Lot Paryż-Kair.

Wiedeń. (Tel. wł.) Lotnik francuski Deaucourt, odbywający lot z Paryża do Kairu, odleciał wczoraj przedpołudniem z pola lotniczego w Aspern pod Wiedniem i o godz. 2.30 wylądował w Budapeszcie, skąd wzniósł się po małym spoczynku w drogę do Aradu; stamtąd poleci do Bukaresztu i Konstantynopola.

Tragedya rozbitków.

Coruna. (TBK.) Okręt „Cecylia" przybył tu z 22 rozbitkami francuskiego statku „Patria". Statek ten spotkała silna burza i uszkodziła go. Trzej ludzie utonęli. **Reszta załogi walczyła przez trzy dni z rozszalałym żywiołem bez pożywienia.**

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. (TBK.) Wedle doniesienia z Meksyku 700 żołnierzy rządowych po dziewięciodniowym marszu przybyło z Laredo do Monterej. Powstańców wypędzono z miasta. Wedle nadeszłych teraz **informacyi powstańcy zniszczyli 657 wagonów z towarami, trzy wagony osobowe i 17 lokomotyw.**

TELEGRAMY.

Wiedeń. Cesarz nadał sekretarzowi ministerstwa handlu Ryszard. Bolesławskiemu tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

Berlin. Arcyks. Franciszek Ferdynand tuż przed 12 w nocy z piątku na sobotę odjechał ze stacyi Wildpark z powrotem do Wiednia. Na peronie pożegnał się z nim nadzwyczaj serdecznie cesarz Wilhelm. Arcyksiążę również serdecznie pożegnał się z kanclerzem Rzeszy i ambasadorem austro-węgierskim.

Rzym, 3 listopada.

„Tribuna" donosi z Roveredo, że aresztowano tam anarchistę nazwiskiem Benetti, podejrzanego o to, że zaplątany jest w spisek, skierowany przeciw królowi włoskiemu.

KRONIKA.

Uczniowie krakowskiej Akademii Sztuk pięknych odpowiedzieli strajkującym uczniom wiedeńskiej Akademii, którzy ich wezwali do strajku w imię solidarności, że we środę na wiecu uchwałą strak trzydniowy, ale dlatego żeby zamanifestować swoje oburzenie z powodu niespełnienia niezbędnych, już przez rząd dawno przyrzeczonych a nie spełnionych reform.

Koncerty w listopadzie. W drugim koncercie abonamentowym, który odbędzie się dnia 13 listopada, wystąpi po długiej niebytności w Krakowie jeden z najwybitniejszych współczesnych pianistów Eugeniusz d'Albert. Bilety, na które popyt jest znany, sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Wyjątkowe zainteresowanie budzi trzeci koncert abonamentowy, w którym wystąpią dwie takie znakomitości śpiewacze, jak sławny rywal Szaljapina, barytonista Bakłanow i rozgłośna primadonna nowojorska pani p. L. Lipkowska. Bilety na ten koncert sprzedawać będzie księgarnia S. A. Krzyżanowskiego od dzisiaj popołudnia.

W końcu listopada odbędą się dwa pierwsze wieczory z cyklu Beethowenowskiego kwartetu brukselskiego. Nader nizkie ceny miejsc, zniżone jeszcze w abonamencie, umożliwią jaknajszerszym sferom w tej niecodziennej w naszych stosunkach manifestacyi artystycznej wziąć udział.

Abonamentów zgłoszono już dotąd bardzo dużo, między innymi zwłaszcza z pośród sfer uczącej się młodzieży.

Bilety na koncert warszawskiej Lutni są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego w Rynku gł. Zainteresowanie koncertem, ze względu na pierwszy występ rozgłośnego zespołu warszawskiego w Krakowie, jest bardzo wielkie i spodziewać się należy, że bilety zostaną rozchwytane przed dniem koncertu. Pozostałe bilety można będzie nabywać w dzień koncertu w kasie Starego teatru, gdzie się goście warszawscy zaprodukują o godz. wpół do 8 wiecz. w piątek 7 listopada.

We wspaniale odnowionej kawiarni w hotelu Saskim zgromadziło się wczoraj na podwieczorku grono osób z najlepszego towarzystwa Krakowa. We foyer dyskretnie przygrywała muzyka, doskonale zgrany kwartet, przy którego dźwiękach toczyła się na sali towarzyska rozmowa. Był to pierwszy w tym sezonie podwieczorek muzyczny, stanowił niejako wstęp do tych pięknych, tradycyjnych podwieczorków w hotelu Saskim, które już mają swoją renome nie tylko w Krakowie, ale i poza kordonami. Bo też istotnie te podwieczorki mogły się przyjąć i przyjęły. Gdy się siedzi podczas takiego muzycznego podwieczorku w kawiarni saskiej, odnosi się wrażenie, że się nie jest w Krakowie, ale gdzieś w hotelu „Splendid" w Londynie, albo w „Fürstenhof" w Berlinie, albo w wiedeńskim „Bristolu". Z jednej strony w sali elita towarzystwa, wśród dźwięków muzyki, przy doskonałej kawie, w towarzyskiej, przyjemnej rozmowie, z drugiej strony we foyer publiczność przejezdna, która po całodziennem zwiedzaniu Krakowa z przyjemnością wypoczywa. Przy muzyce przecie wypocząć tak błogo...

Kawiarnia zaopatrzono bogato w pisma; znajdzie tam każdy, co chce, polskie, niemieckie i francuskie dziennik, tygodniki...

Po podwieczorku liczna publiczność zapełnia salę jadalną, pod względem szyku i elegancyi pierwszorzędną. Przy dźwiękach muzyki można zjeść kolacyę wykwintną, smaczną, a co najważniejsza tanią. Kuchnia w Saskim hotelu ma renomę bajeczną. Szukać takiej pysznej kuchni w świecie!

Jednem słowem, kawiarnia i restauracya w hotelu Saskim, to chluba Krakowa.

Biedny kronikarz. Dwa dni świąt i to tak uroczystych — byłem święcie przekonanym, że przynajmniej wczoraj wypocznę, że przecie w tym pobożnym Krakowie nic się dziać nie będzie, coby aż z kroniką i kronikarzem — kronika, wiadomo— dział w każdem piśmie pośledniejszy — miało coś wspólnego. Ale gdzietam! Daliby raz krakowianie urlop dziennikarzowi.

Wprawdzie w gruncie rzeczy ani kronikarza, ani Czytelników, nic to nie obchodzi, że na ulicy Grodzkiej wczoraj wieczór jakiś andrus rozbił aparat alarmowy straży pożarnej, zaalarmował przez to niepotrzebnie straż, policyę, pobudził mieszkańców, choć się nigdzie nie paliło. Bez tej wiadomości Czytelnicy by się obeszli. Ale nie obesz liby się pewnie już bez drugiej. Muszę ją już zreferować, bo to nie o byle co chodzi. Ni mniej ni więcej, tylko pobiła się Bieda z Pankiem. A jakże! Na Zwierzyńcu, na ulicy królowej Jadwigi. A jako że Panek w tym kapitalistycznym mieście jest zawsze górą, więc bieda dostała lanie i to takie, jak na Zwierzyńcu mówią „sakramenckie", że omal (?) nie skończyła żywota. Panek dźgnął nożem w głowę Biedę i taką pasya, że zrobił w niej ranę na 8 ctm. długą. Krew się lała, aż strach. Ale ledwie tego Karola Biedę przywieziono do szpitala, Panek sam przyszedł na pogotowie ratunkowe z dziurą „pod ziobrem". Pokazało się, że Bieda nie dał się odrazu, ale nim padał, dźgnął Panka.

A znowu na ulicy Topolowej rozegrała się walka Solarza z Kościołem. Solarz wprawdzie oberwał, jak to mówią, po łbie, i to setnie, ale się zemścił, bo Kościołowi pougryzał palce.

I masz tu, dziennikarzu, święta!

Idziesz w nocy do domu — rad, że się za chwilę zagrzebiesz w rodzinne piernaty a tu masz nowe widowisko. Na samym Rynku! Koło Hawełki. Jakiś jegomość zaczepił akademika. A że to w akademiku krew nie woda, odwinął się i trzask, prask! — wymalował sobie satysfakcyę na buzi owego jegomościa.

Mało Ci, szanowny Czytelniku? Nie, więcej już pisać nie będę. Niech resztę opiszą Ci koledzy z — dzienników.

Odezwa do muzyków i śpiewaków polskich.

Otrzymujemy następującą odezwę do muzyków i śpiewaków polskich.

Pieśnią uczcijcie groby bohaterów i przyszłość ubłagajcie pieśnią, taką, jak żarliwa modlitwa, potężną jak hymny bojowe, głośną jak pobudka — pieśnią, co nad mogiłą płacząc, zapał nieci! Była wszakże towarzyszką narodów niewolnych pieśń zemsty, pieśń walki i pieśń wolności. Była arką przymierza między dawnymi a młodymi laty, była i jest nieśmiertelną, niczem nie ujarzmioną, niezłamaną mową ducha narodowego!

W imieniu tej pieśni przybywajcie do Lwowa na wielki Zjazd polskich Towarzystw muzycznych i śpiewackich w dniach 8, 9 i 10 listopada, obecnego roku wspomnień dziejowych.

Naród pieśniarski pieśnią budzi ospałe i gnuśne

do życia nowego, pieśnią ducha narodowego krzepił w dniach szalejącej przemocy, występował na pole walki, zwyciężał, umierał, siły do nowych nabierał zapasów, rzewnem śpiewaniem pokrywał swoje mogiły, jakby... liściem, które leci z drzewa.

Wszystkie akordy męczeńskiej i zwycięskiej pieśni zbierzcie Wy, którzy się zjedziecie ze wszystkich krańców Polski i wieniec z niej uwijcie na cześć, na chwałę, na wspomnienie bohaterów narodowych! Niech ta pieśń grzmi jak piorun wśród burzy dziejowej, jak podzwonne bohaterom, niechaj nowe świty budzi i nowe nadzieje! Ta pieśń Wasza zespolona, niech będzie i pieśnią bojową i hymnem twardej pracy, niech będzie kołysanką ku wiecznemu odpoczynieniu poległych i marszem dla żywych, niech będzie jak donośny dzwon na śpiące, pobudką ranka i fanfarą zwycięskiego wieczoru!

Więc przyjeżdżajcie wszyscy, zewsząd, gdzie pieśń polska wzbija się ku niebiosom. Pieśń Wasza będzie aktem hołdu i ukojenia szalejących bólów, będzie wyrazem czci dla przeszłości i skowronkową wróżbą dla pracy doby dzisiejszej! Ale nie tylko tem — ona swoim akordem, swoją harmonią duszę splecie polską, połączy rozpierzchłe w jeden, potężny, wspólny głos pracy, nadziei i zwycięstwa!

Wielkie zadanie i trudne, ale Wy je spełnicie, muzycy polscy i śpiewacy! Bo pieśń polska jest jedna, jak jedną jest polska mowa, jak nadzieja jedna w każdem sercu polskiem.

Tej mowie i nadziei Wy wspólny rym dacie, a związani w ciało jedno, w jeden związek, drogę wskażecie do zgody i harmonii w narodzie.

W tej myśli wzywamy Was do najliczniejszego udziału w tem wielkiem, hołdowniczem i krzepiącem świecie pieśni polskiej! Zapraszamy na dzień 8, 9 i 10 listopada wszystkie polskie Towarzystwa muzyczne i śpiewackie, wszystkich, dla których pieśń jest skarbem i zwierciadłem duszy narodowej.

We Lwowie w październiku 1913.

ZA KOMITET ZJAZDU:
Toth. Lubomirski.

ZA KOMITET WYKONAWCZY:
D. Ernest Adam, Dr. Witold Lewicki,
wiceprezesi.
Dr. Tadeusz Dwernicki, Zygmunt Fryling,
sekretarze.

KORESPONDENCYE.

Przemyśl, 3 listopada 1913.

(Kiedy z kuzynki będzie ciocia. — Podrożenie prochu. — Wszyscy się żalą.)

Niektórzy mężowie mojej prowincyi chcą koniecznie robić figurę poważnickich. Chcieliby pokazać, czemby być mogli, z chwilą n. p., gdyby wszechpolska kuzyneczka podrosła na ciocię i potrafiła wreszcie zebrać jakieś kółko na „proszoną“ kawę z bułeczkami — koniecznie — świeżutkiemi. Skoro jednak tak nie jest i kuzynka wciąż jeszcze wiednie w staropanieństwie — przeto wszechpolscy mężowie chadzają bez stanu i jeno gorycza nabrzmiewają ich zbolałe serca. Nic im, psiakrew, się nie wiedzie. Ni ratusz, ni parlament, ni sejm. Barometr ich spadł tak nisko, że nastrój rozczarowanych nadaje się w sam raz do wdziania grubej żałoby. Bo też kto nie chce, to ich bije. Stali się „Watschmanami“ w tutejszym życiu politycznem. A najczęściej to już sami potrafią nieraz tak głęboko się sponiewierać, takie głupstwa nierozerwalnie końcami ze sobą powiązać, że niech ręka boska broni. Bo że ostatnio związali się jawnie z klerykałami, to był to z ich strony krok nie tyle praktyczny ile niemądry. — Ale nie zdziwił nikogo. Kto bowiem zna nastrój tonącego, ten zrozumie, że taki i źdźbełka na wodzie uchwyci się kurczowo w nadziei, że się wyratuje. Tak też i z wszechpolakami, którzy razem z tem źdźbłem idą na dno i dopomogą do zmiecenia z powierzchni także i klerykałów.

Z tem zmiataniem to teraz nie byle co. Wszystko podrożało — nawet proch na ladach kupieckich, który kupcy pokazują „Reisenderom“ na dowód, że im interesa nie idą i że nie mają, nawet z czego utrzymać chłopców sklepowych do zmiatania prochu. Teraz wszyscy się żalą i uskarżają. Nawet pp. aptekarze mimo, że w mieście szaleje szkarlatyna, jak dziki osioł w ujeżdżalni. Skarżą się i na brak recept i na nadmiar aptek. Skarżą się adwokaci na słaby ruch a silną konkurencyę. Skarżą się lekarze. Z tych skarg i żalów możnaby przy wolniejszym czasie ułożyć kilka tomów litanii, a takie one do siebie podobne, jak spisy rozpraw przed każdą kadencyą sądu przysięgłych.

Te żałoby zmieszane z wzajemnem serdecznem ujadaniem stanowią teraz wielki rozdział życia przemyskiego, które odwracając się zwolna od — kinoteatrów skierowuje swoje wyższe aspiracye ku teatrowi polskiemu.

L. 131184/1913.
II.

Ogłoszenie.

Magistrat podaje do wiadomości, że Jan Chmiel przestał z dniem 21 października 1913 r. pełnić obowiązki egzekutora miejskiego.

Równocześnie wzywa Magistrat strony interesowane, aby swoje pretensye, jakieby miały z tytułu urzędowania wymienionego funkcyonaryusza, zgłosiły w terminie dni 14-tu, tj. do 5 listopada 1913 r., w II Wydziale Magistratu, w szczególności, aby w tymże czasie zgłosiły się w Wydziale II (plac WW. Świętych l. 6, II p.) po wymianę kwitów, przez Chmiela wystawionych na kwity kasowe.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 21 października 1913.

LEO.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 10-go listopada 1913 r. i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome

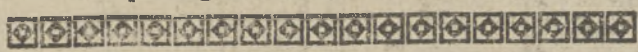
KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 6.588, 15.226, 37.637, 37.638, 37.836, 43.336 z roku 1911; 1.688, 2.808, 4.959, 6.374, 7.287, 8.453, 8.454, 8.455, 9.353, 11.483, 11.764, 13.791, 14.467 i od Nr. 15.695 do Nr. 40.895 z r. 1912 tj. do dnia 31 października włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki, a mianowicie Nr. Nr. 6.451, 6.960, 7.394. 8.753, 9.048, 9.238, 9.344, 9.892, 10.797, 11.061, 12.025, 12.125, 13.754, 14.664 i od Nr. 15.285 do Nr. 17.604 z roku 1912 i od Nr. 1 do Nr. 6.358 z r. 1913 tj. do dnia 30 kwietnia 1913 roku włącznie zastawione. a dotąd nie wykupione, ani prolongowane — stosownie do § 22 Statutu zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **d. 10 listopada 1913 r.** i dni następnych o godz. 9½ przedpołudniem

przy ul. Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 8 listopada 1913 roku,** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.



Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Drukarnia »Prawdy« w Krakowie pod zarz- J. Jondry.